



NR 3, OSTATNI

BEDUIN

BIALENOKALIPSA

TARIKI BIALENII: NIHAJAT

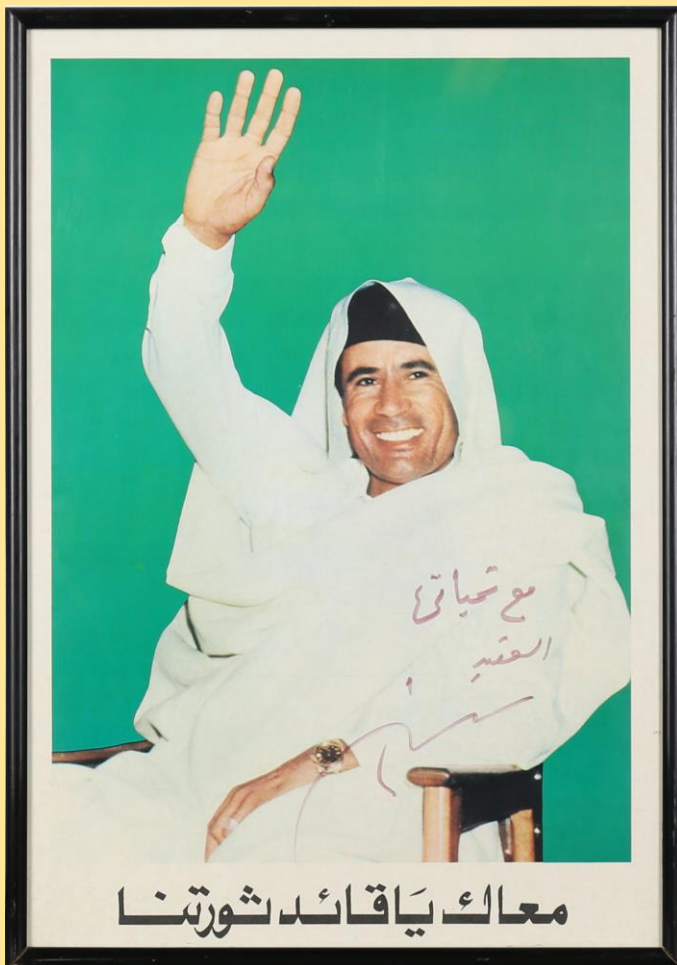
AHARSKA WIZJA APOKALIPSY

BEDUIN OPĘTANY: MIX

PESYMIŚTÓW I KATASTROFISTÓW

SPIS TREŚCI

- BIALENOKALIPSA, S. 3.
- TARIKI BIALENII: NIHAJAT, S. 5.
- KĄCIK ANOMALNY: AHARSKA WIZJA APOKALIPSY, S. 7.
- BEDUIN OPĘTANY: MIX PESYMIŚTÓW I KATASTROFISTÓW, S. 9.



Drodzy Czytelnicy!

Beduin wyrusza w świat ze znacznym opóźnieniem po raz trzeci i ostatni. Jest to więc pożegnalna wyprawa, zanim raz na zawsze pożegna się z szerokim mikroświatem, by ograniczyć swoje podróże do terenu Pustyni Bengazijskiej.

Bialeńczycy postanowili, że 15 listopada br., tj. w dziesiątą rocznicę powstania Republiki Bialeńskiej, państwo zakończy swoją działalność. Decyzja ta nie była łatwa. Od lat było nas coraz mniej i robiliśmy coraz mniej. Kolejne pola funkcjonowania państwa pozostawały niezagospodarowane. Podjęliśmy wiele prób aktywizacji, przedsięwzięliśmy kilka ambitnych reform, ale nie cofnęły one biegu rzeki.

Żegnamy się więc, dziękując za dekadę wspólnej zabawy i wierząc, że nie żegnamy się na zawsze.

/-/ Andrzej P. Ordyński

BIALENOKALIPSA

Mrok ogarnia pewną wyspę. Zainicjowana przez władze państwowe akcja Dawahu, czyli pogłębiania religijności i tożsamości narodowej wymknęła się spod kontroli. Utworzone w zakładach pracy i wspólnotach sąsiedzkich komitety ludowe stopniowo przejmują władzę, uniezależniając się coraz bardziej od władz centralnych. Społeczeństwo nie jest wdzięczne inicjatorom procesu, wręcz przeciwnie – uważają, że aktualnie rządzący stoją na przeszkodzie do prawdziwej demokratyzacji i islamizacji.

W Bialenii nie dochodzi (jeszcze?) do otwartych walk, choć kolejne samorządy odmawiają płacenia podatków i realizowania polityki władz centralnych. Centrala nie zdecydowała się na siłowe wymuszenie posłuszeństwa, ponieważ oznaczałoby to początek wojny domowej. Nikt nie ma pewności po czyjej stronie opowiedziałoby się wojsko i policja.



Siedziba Miejskiego Komitetu Ludowego Nowej Auterry

Prezydent Hewret z Gerwenu praktycznie nie opuszcza Pałacu Prezydenckiego, niewiele aktywniejszy jest jego zastępca oraz pozostali ministrowie. Media publicznie unikają poruszania tematów politycznych i społecznych, zamiast tego serwując widzom masę programów rozrywkowych o wątpliwym poziomie. W tym samym czasie w gazetach opozycyjnych oraz na zebraniach zbuntowanych komitetów rozważa się przyszłość Bialenii. Coraz powszechniej podważa się legitymizację władz, które pojawiły się na Archipelagu Valhalli po sarmacko-teutońskim Powstaniu Marcowym w 2012 r. Radykałowie posuwają się do sugestii, że obecne władze są to ludzie „z zewnątrz”, którzy powinni ustąpić na rzecz rdzennych Bialeńczyków. Mówi się o nadreprezentacji mniejszości narodowych we władzach. „Sarmaci, Teutończycy, Skarlandczycy, Brodryjczycy, kosmopolityczni arystokraci – a gdzie jest miejsce dla rodowitych mieszkańców Valhalli?” – pyta jeden z uczestników obrad w Nowej Auterrze.

Niezależni dziennikarze ujawniają, że bialeńscy oligarchowie oraz czołowi politycy przerzucają środki finansowe na zagraniczne konta oraz przygotowują sobie drogi ucieczki. Z Pałacu Prezydenckiego na rządowe lotnisko podziemnymi korytarzami przedostać się można w ciągu 10 minut. Najbogatsi Bialeńczycy mają swoje własne lotniska i samoloty, którymi ewakuują się równie szybko, jeśli rewolucja społeczna zacznie zagrażać ich bezpieczeństwu.

Tematem spekulacji są miejsca potencjalnej ucieczki. W przypadku kont bankowych sprawa jest jasna – oligarchowie chronią swój majątek przede w Leocji, Edelweissie i Sarmacji, czyli państwach najstabilniejszych. Ciężko jednak wyobrazić sobie ucieczkę do Leocji lub Edelweissu – są to państwa na tyle niewielkie, że uciekinierom ciężko byłoby się ukryć. Wprawdzie operacje plastyczne i przyjęcie nowych tożsamości jest możliwe, pieniądze nie grają w ich przypadku żadnej roli – nie zdecydują się jednak na to ci, którzy będą liczyli na powrót do gry.



Atrakcyjne są na pewno duże kraje, a zwłaszcza ich prowincjonalne okolice. Bialenia od lat utrzymywała pozytywne relacje z Dreamlandem, a od pewnego czasu także z Sarmacją. Niewykluczone, że na obrzeżach tych krajów powstaną rezydencje niegdysiejszych przywódców dżamahiriji. Wykluczyć nie można także państw nordackich, z którymi rządzona przez odchodzące elity Bialenia wchodziła niekiedy spory, ale częste kontakty skłonią być może elity tych mikronacji do przyjęcia valhallskich partnerów.

Od lat fascynację Bialeńczyków wzbudzała tajemnicza Hiperborea, dokąd zorganizowano nawet parę wypraw. Raporty z ich przebiegu utajniano, z opinią publiczną dzieląc się jedynie ogólnymi informacjami. Część teoretyków spisku jest zdania, że niektórzy z oligarchów właśnie tam będą szukać azylu – a być może nie tylko azylu.

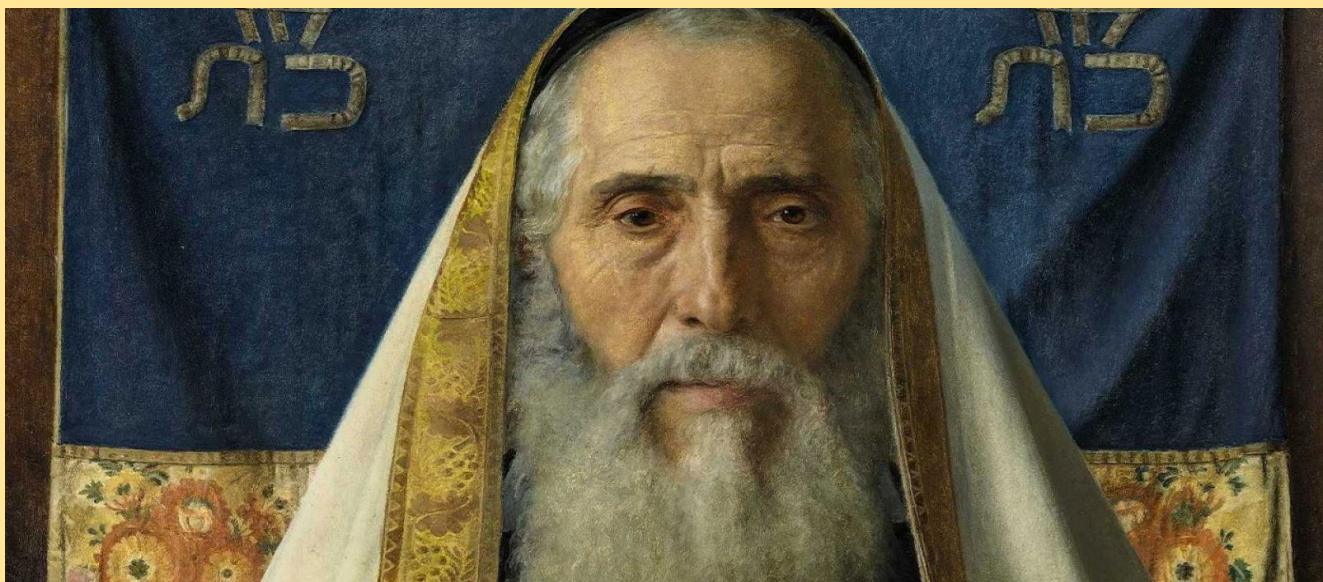
Być może spekulacje te są przedwczesne. Patrząc na postępującą dezintegrację państwa oraz brak jakiegokolwiek reakcji władz na ten stan rzeczy, dojść można do wniosku, że koniec jest bliski. Sytuacja dochodzi do punktu w którym zwykła wymiana prezydenta i partii rządzącej nie będzie zadowalającym lud rozwiązaniem. Istnienie całej Republiki stoi pod znakiem zapytania. A jeśli nie Republika, co będzie dalej? Kaddafizm – tak, wypaczenia – nie? Restauracja Cesarstwa Vahalli? Islamistyczny kalifat?

A może po prostu bialenokalipsa?

TARIKI BIALENII, CZ. 2. NIHAJAT

Nihajat to jedna z najbardziej interesujących, a zarazem najbardziej kontrowersyjnych pod względem zgodności z ortodoksją tarik Zielonego Kościoła. Niekiedy określana jest ona mianem sekty apokaliptycznej. W XII w. w Bengazji pod wpływem zetknięcia Aharów i nawróconych na Islam Bialeńczyków z przenikającą do Bialenii z zachodu filozofią, jeden z ajatollahów, Abu as-Sistani, ogłosił traktat filozoficzny w którym doszedł do wniosku, że Allaha, jako nieobecnego w świecie bytów, utożsamić można z niebytem. Teza taka uznana została za heterodoksję, a wręcz ukryty ateizm, na skutek czego as-Sistani wygnany został w Bengazi i zakazano mu nauczania w meczetach.

W 1188 r. wygnaniec wraz z kilkudziesięcioosobową grupą uczniów i przyjaciół wyruszył na południe Bialenii, po drodze nauczając ludzi i pozyskując ich do swojej tariki. Prostych ludzi niekoniecznie przekonywały teologiczne wywody z których niewiele byli w stanie pojąć. Bardziej zainteresowani byli obietnicą as-Sistaniego dotyczącą zbawienia w obliczu zbliżającego się rzekomo końca czasów.



Ajatollah uznał bowiem, że świat może się zjednoczyć z Allahem tylko poprzez przejście z bytu w niebyt. Skoro tak, koniec świata uznany został przezeń za punkt do którego powinniśmy dążyć i na który powinniśmy się dobrze przygotować. Nauczał on swoich uczniów, że zrozumienie prawdziwej natury Boga jest, jeśli nie koniecznym, to przynajmniej pożytecznym krokiem na drodze do zbawienia. Dlatego też, wierni tariki Nihajat będą mieli pierwszeństwo i jako pierwsi przekroczą bramy niebytu w dniu sądu.

Ostateczna siedziba grupy powstała kilka kilometrów od dzisiejszego Apfelbaumstadt. Teren ten był przytłaczającej większości chrześcijański, jednak as-Sistaniemu udało się pozyskać akceptację ze strony lokalnych władz oraz ludności poprzez zaprezentowanie się jako wygnaniec z Bengazji i ofiara nietolerancyjnych muzułmanów. Zapewniał o swoim szacunku dla religii chrześcijańskiej oraz zadeklarował, że nie będzie prowadził działalności prozelitycznej.

Gdyby dotrzymał słowa, prawdopodobnie jego sekta nie przetrwałaby zbyt długo, bowiem w tym czasie liczba podążających ścieżką Nihajat wynosiła około 1000 osób. Szybko okazało się jednak, że osada ajatollaha przyciąga zainteresowanie miejscowych chłopów. Jego autorskie i cały czas rozwijające się teorie były dużo łatwiejsze do zrozumienia niż restrykcyjne i obce kulturowo średniowieczne chrześcijaństwo. As-Sistani ograniczył wymagania do minimum, przekonując, że zakazy i nakazy koraniczne przynależą do domeny bytu i w okresie przechodzenia do nicości tracą swoje znaczenie. Twierdził też, że oświecenie daje człowiekowi prawo do bardziej swobodnego podejmowania decyzji etycznych.

Ajatollah zmarł po kilkunastu latach nauczania w południowej Bialenii, prawdopodobnie w 1206 r. W tym czasie jego tarika liczyła około 5000 wiernych, mieszkających już nie tylko w założonej przez niego osadzie, ale też w okolicznych wsiach i miasteczkach. Pewna grupa zamieszkiwała także Apfelbaumstadt. Taki rozrost wspólnoty wzbudzał zaniepokojenie miejscowego kleru. Okazało się jednak, że muzułmanie przynieśli z Bengazji dość szeroką wiedzę z zakresu medycyny i architektury, dzięki której zdołali pozyskać zaufanie miejscowych możnowładców, chroniących ich w zamian za specjalistyczne usługi przed prześladowaniami.



Tarika nigdy nie wyznaczyła konkretnej daty końca świata, spekulowano jednak, że dzień ten przypaść może w okrągłą rocznicę hidżry śmierci Mahometa. Z biegiem czasu wątki apokaliptyczne odgrywały coraz mniejsze znaczenie w teologii Nihajat, choć od czasu do czasu dawały o sobie znać, np. w tysięczną rocznicę hidżry, tj. w 1622 r. wyznawcy tariki z całego kraju wyruszyli do Bengazi, uznając miasto to za duchową stolicę kraju, w której osobiście pojawi się Mahomet, by zabrać ze sobą najwierniejszych uczniów. Doprowadziło to do zamieszek w mieście oraz represji wymierzonych w grupę.

Obecnie tarika liczy około 10 tysięcy wiernych i nie odgrywa większego znaczenia w Zielonym Kościele. Jej oryginalna doktryna jest częstym natchnieniem dla literatów. W 2018 roku na ekranach pojawił się serial o losach as-Sistaniego – „Prorok apokalipsy”.

KĄCIK ANOMALNY: AHARSKA WIZJA APOKALIPSY

W lecie 2022 r. muratyccy poszukiwacze tajemnic, pracujący pod kierunkiem Kaspara Waksmana i Andrzeja Płatonowicza Ordyńskiego, przetłumaczyli fragmenty tajemnej księgi aharskich mądrości, którą postanowili określić mianem „Magnus Liber Secretorum Aharorum” (szczegółowe informacje znaleźć można w [Archiwaliach Pustelni Efrema](#)). Jeden z jej fragmentów opowiada aharską wizję apokalipsy, którą w tym artykule spróbuję streścić.

Aharowie, a w ślad za nimi część białeńskich muzułmanów, wyobrażała sobie, że koniec świata rozpocznie się na wyspie Aharze, gdzie Prorok rozpocznie swoją podróż po świecie, podczas której zabierze ze sobą zbawionych, a pozostałych zostaw na ziemi, gdzie zginą podczas potopu, ostatecznie niszczącego życie rasy ludzkiej na planecie.



W tym czasie na dźwięk trąb apokalipsy w miastach zaczną gromadzić się wierni pod przewodnictwem swoich imamów, ajatollahów i innych przywódców duchowych. Będzie to ostatnia chwila na nawrócenie się niewiernych. Białeńscy muzułmanie zaproszą swoich chrześcijańskich sąsiadów do swoich wspólnot, ujawniając im, jaki los spotka niewiernych. Nie wszyscy posłuchają, ale wielu uda się ocalić. Nawet część biskupów wyjdzie na spotkanie z Prorokiem i słusznie zrozumieją, że to On jest Parakletem.

Prosto z Ahary orszak zbawionych uda się do Bengazi, po drodze zabierając pobożnych muzułmanów, żywych, jak i martwych, którzy powstaną z grobu, by zjednoczyć się ze swoimi współbraćmi. Choć wieści o cudownych wydarzeniach w Bialenii dotrą do innych narodów, nikt w to nie uwierzy.

Po Bengazi nadejdzie czas na Wolnograd, skąd orszak uda się na Anatolię. Im bardziej na południe, tym mniej zbawionych. Niewierni pozostaną w swoich miastach. Tych, którzy nie tracą nadziei i nie zaczną złorzeczyć Allahowi zabierze Prorok Isa, który w miesiąc po Mahomecie poprowadzi drugi pochód.

Po zabranii wszystkich sprawiedliwych z Valhalli, przed Prorokiem rozstępować będą się morza, by mógł dotrzeć na innych kontynenty i wyspy. Wszędzie powtórzy się ten sam scenariusz. Przemarsz zakończy się w Al Rajnie, gdzie narodził się Mahomet i skąd wyszedł płomień wiary, który za pośrednictwem Aharów dotarł do Bialenii.



W Al Rajnie otworzą się schody do nieba. Pierwszy szedł będzie Mahomet, następnie Prorok Isa, inni prorocy, imamowie i ajatollahowie, pobożni muzułmanie, nawróceni chrześcijanie i poganie. Przez kolejny miesiąc na Pollinie nie będzie działo się nic. Ci, którzy tu pozostaną zaczną wątpić, czy potop, którym straszili zabrani w ogóle się wydarzy. Ci, którzy nie ulegną temu złudzeniu i przez cały miesiąc będą żarliwie pokutować za grzechy, dostaną ostatnią szansę i zostaną zabrani z przeznaczonej na stracenie planety.

Po miesiącu zacznie padać deszcz, który nie będzie miał końca. Wszędzie podniesie się poziom wód. Ludzie uciekać będą na wzgórza i góry, ale i one osiągnięte zostaną przez wodę. Gdy już wszyscy się utopia, deszcz przestanie padać, a ziemia odzyska dawny kształt. Nie zostanie jednak zamieszкана aż do końca czasów.

Choć aharska wizja apokalipsy dość odległa jest od muzułmańskiej ortodoksji, stanowi niezwykle interesujący przejaw duchowości dawnych Aharów oraz Bialeńczyków. „Magnus Liber Secretorum Aharorum” to unikalne dzieło, które w przyszłości powinno zostać przetłumaczone i opublikowane w całości.

BEDUIN OPĘTANY

„Wesoło tu. A tak wugle, to pierwszy w tym miesiącu! I pewno ostatni hehe.

PS Proponuję by Bialenia została uratowana w akcji humanitarnej przeprowadzonej przez Carpublikę Ałustrii.” – **Karol Medycejski, 11 września 2018 r., jeden z ostatnich postów na starym forum.**

„702 dni temu rozpocząłem swoją przygodę z mikronacjami, rejestrując się w Kraju, Gdzie Trawa jest zieleńsza. Jako lojalny obywatel nie działałem w żadnym innym państwie, twierdząc, że to Bialenia jest moją jedyną ojczyzną. Poznawałem powoli świat Pollinu, czasem popełniałem nawet duże błędy - ale zawsze liczyłem na to, że w jakiś sposób Republice się przydadę. Czy to poprawiając aktywność, czy dbając o przestrzeganie prawa lub chociażby reformując Uniwersytet Bialeński i organizując międzynarodową konferencję w jego gmachu. Bialeńczyków miałem za przyjaciół, którzy nawet pomimo ewentualnych konfliktów - mniejszych bądź większych - w jakiś sposób mnie szanowali.

Jak Bialenia mi się odwdzięcza? Jakimś komicznym listem gońcym człowieka o niskiej samoocenie, który musi wypominać innym błędy czy nieaktywność, samemu wielokrotnie porzucając Bialenię.

Nie ma tu osób, które zasługują na jakiegokolwiek dłuższe pożegnania. Bo albo są nieaktywne, albo aresztowane przez nieudaczników.

Brawo, Rządzie Tymczasowy. Twoim jedynym sukcesem jest na razie utrata ostatnich aktywnych obywateli. I mnie, osoby, która do tej pory zawsze była Bialenii lojalna. Wróć, jak Was nie będzie. A korzystając z resztek władzy nad Policją, wydałem ostatnim, zaufanym jednostkom nakaz zatrzymania Was w celach. Choć i tak zapewne niedługo uległy Wam wojska dokonają odbicia, mojej satysfakcji nie odbiorą.

Zrzekam się niniejszym członkostwa w szeregach Policji Krajowej, członkostwa w Krajowej Radzie Informatycznej, wszystkich nadanych mi orderów i folwarków, funkcji ambasadora w Suderlandzie, zrzekam się obywatelstwa bialeńskiego. Sayonara.” – **Tadeusz Krasnodębski, 14 lipca 2018 r., reakcja na zamach lipcowy.**

„Ulicami Apfelbaumstadtu maszeruje człowiek, wyglądający na bezdomnego, prowadzący raczej ascetyczny tryb życia. Ciągnie za sobą wózek z beczką z białym napisem "D O M". Dzwoni dzwonkiem i wykrzykuje, że koniec jest bliski... <<To koniec, to nasz koniec. To koniec wszystkiego>> ... I tak w kółko. Przez dźwięki ulicy jest niesłyszalny z dalszej odległości, tylko ludzie przechodzący obok go słyszą i próbują unikać.

Patrzą się na niego jak na wariata i niektórzy sądzą <<Bo jak to koniec? Przecież mamy się dobrze...>>” – **Hewret z Gerwenu, 20 lipca 2018 r.**

„Witam. Powróciłem tu ogłosić tylko swoją ucieczkę do reala. Do 1 stycznia dokończę mój spis "Aktywności RB" i zakończę mikroświatową działalność na zawsze. Dziękuję wszystkim za prawie 2-letnie flejmy i dyskusje. To był jeden z lepszych okresów w moim życiu. Więcej nie mam do powiedzenia. Moja ostatnia roczna działalność przyniosła zamierzony efekt tj. pozbyliśmy się Hasselandu (oby na zawsze). A teraz przepraszam, bo v-śmierć mnie goni.” – **Fiodor Swirydiuk, 23 grudnia 2016 r.**

„Naszym pragnieniem po Powstaniu Marcowym, którego kolejną rocznicę obchodziliśmy jak corocznie także w tym roku, a na których to uroczystościach być nie mogłem i za swoją nieobecność przepraszam to zbudowanie trwałej państwowości opartej właśnie na tych ideałach było naszym pragnieniem.

Pierwsze chwile gdy jest to wielkie wzmożenie patriotyczne, gdzie bujnie kiełkuje idea samoorganizacji, pomocniczości to jest wielkie przeżycie, którego każdemu z Was życzę. Jednak im dalej Bialenia krzepła tym bardziej stawała się nieznośnym tworkiem gdzie trudno było przeprowadzać inicjatywę tak aby w jej trakcie nie stracić energii i nie popaść w rodzaj depresji.

Ja lubię politykę więc w nią wszedłem. Ale i ona po pewnym czasie stała się nieznośnym zajęciem. Zmiana ordynacji wyborczej skutecznie uniemożliwiła działanie ludziom o podobnych poglądach, a chcących organizować się aby ich idee mogły zostać wprowadzone w czyn. Tak się działo gdy osoba nie związana z żadną organizacją polityczną wchodziła do parlamentu i zaczęło być to plagą. Wtedy to system polityczny RB uległ atomizacji. I uważam to zjawisko za zgubne.

Pamiętacie jak "opłakiwałem" długie rządy Jednej Bialenii? To przy tym atomizacja, egoizacja polityki bialeńskiej stała się jeszcze groźniejszą chorobą.

Wniosek z tego taki, że życie w RB powinno powrócić na swoje dawne tory, gdyż nie zawsze co nowe jest z góry dobre i skazane tylko na sukcesy. Trzeba czasem zrobić krok, dwa lub więcej w tył żeby dać oddech.

Sam nie wiem czy to może z tej przyczyny, że to ja stałem na czele czy być może nie było kogoś innego, ale upadła Ludowa Akcja Narodowa. Partia o długiej tradycji, sięgającej początków RB. Partia, której celem stała się dalsza budowa narodowości bialeńskiej. Partia, która nie godziła się na to aby Bialenię podzielić na trzy państwa federacji: rdzenną Bialenię, Brodię i Hasselnad uważając, że bialeńskość jest w stanie je połączyć we wspólnym domu.

I wiem też przy tym wszystkim, że nie była ona idealna, ale pomimo to nie zwalnia Nas to z walki o nie. Dlatego ciągle jest apel wołający z przeszłości, ale z myślą o przyszłości aby powrócić nie po to aby stać się hermetycznym układem zamkniętym, ale powrócić z dumą i powabem na mikroświatowe salony.” – **Jan de Kaniewski, 3 lipca 2017 r.**

„, Towarzysze, Obywatele, Bialeńczycy,

smętne życie wiemy, ziemskie twory. Nic się nie dzieje, ale w zasadzie ten upadek struktur państwa jest czymś nagłym. To niepokojące. Jedyne, co się teraz dzieje w Bialenii to kłótnie na poziomie gimbonacji, które w dodatku nijak nie przyczyniają się do wzrostu aktywności. Można się kłócić, ale nie w ten sposób.

Władza państwowa właściwie nie działa. Nie jest to prztyczek w nos Prezydent Swarzewskiej. Mam swoje sympatie i antypatie, ale w momencie kryzysu trzeba je odłożyć na bok i działać wspólnie. Apel kieruję więc do wszystkich.

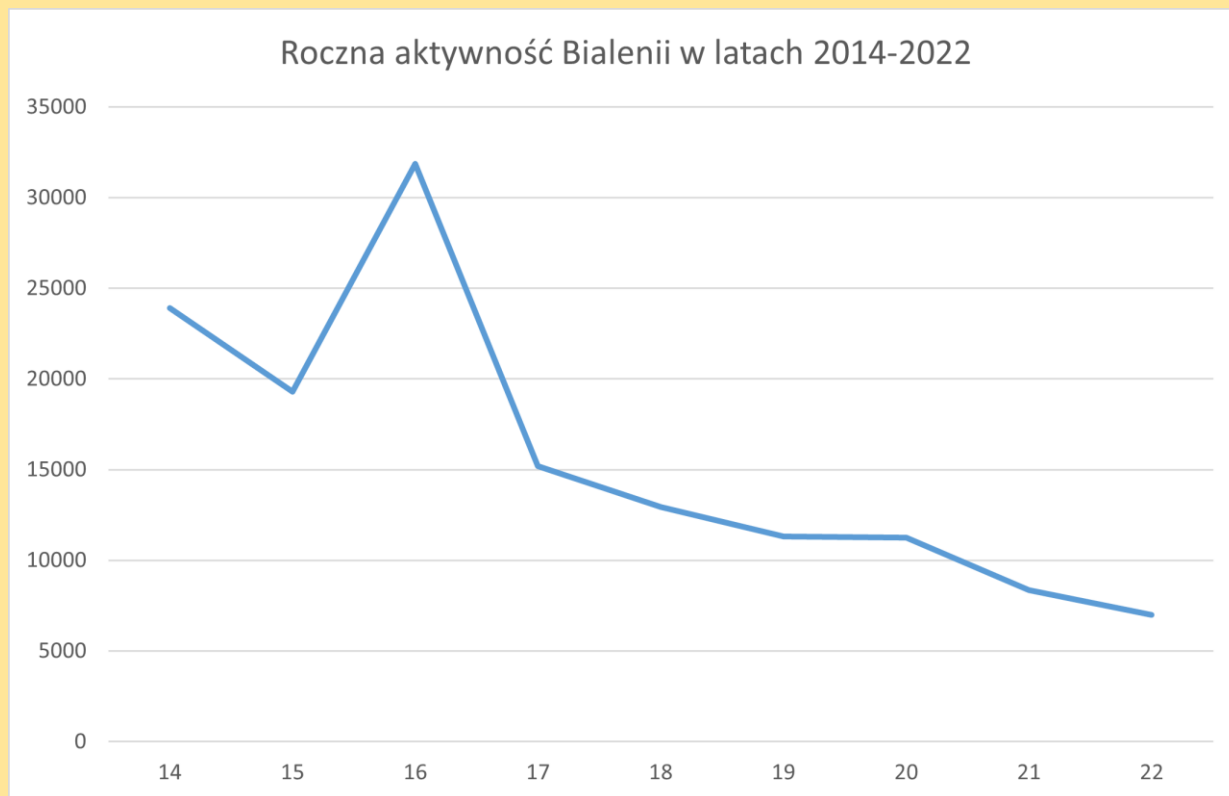
Już od dłuższego czasu czekamy na wybór Lwa Wolnogradu. Niezależnie od wyniku, który w chwili obecnej nie jest dla mnie korzystny, chcę jako lennik zaangażować się w aktywizację Rzeszy, ale jak mam to zrobić, jeżeli jej administracja nie działa, Sejm nie pracuje, projekty leżą na biurku, a Lew jest niewybrany przez zwykłe zaniedbanie? Nie mówię już o uporządkowaniu spraw związanych z wprowadzeniem regulaminu Sejmu etc.

To samo tyczy się powołania rządu. Pojawiły się już kandydatury na ministrów. Kiedy więc zostaną oni powołani? Wreszcie wybory prezydenckie. 10 kwietnia rozpocząć się ma nowa kadencja, a tymczasem nie ma nawet gdzie złożyć kandydatury. Nie wspominam już o pożytkach płynących z kampanii wyborczej.

Dosyć sporów. Żądam działań!” – **Ametyst Faradobus, 29 marca 2017 r.**

REFLEKSJA NIEWCZESNA

Jak udowadnia powyższy materiał archiwalny, o kryzysie i upadku Bialenii mówiono od lat. Po rekordowym pod względem aktywnościowym i demograficznym 2016 roku było już tylko gorzej. Myślę, że biorąc pod uwagę stale zmniejszającą się liczbę obywateli, wzrastający wiek uczestników zabawy oraz ich wypalenie, wycisnęliśmy z tego projektu wszystko, co dało się wycisnąć.



Można, oczywiście, jak zaprezentowali niektórzy z cytowanych Bialeńczyków, szukać winnych oraz próbować naprawiać błędy systemowe. Można, jak inni, wystosowywać apele i starać się wzbudzać entuzjazm. To wszystko w jakimś stopniu działało – do czasu.

Dziś, po dekadzie zabawy warto jednak powiedzieć szczerze i otwarcie - to już koniec.

Nasze pożegnanie z mikroświatem niektórym może wydawać się zbyt długie. „Chcą kończyć, to niech zamykają forum, starczy tego smęcenia, tych pożegnań” – pomyśleli być może niektórzy z obserwatorów. Sądzę jednak, że jest ono nam potrzebne, by pogodzić się z faktem, że od tej decyzji nie będzie odwrotu. Reaktywacje prawie zawsze są farsami, my tego błędu z całą pewnością nie popełnimy. Co nie znaczy, że niektórzy z nas nie będą się gościnnie pojawiać w innych mikronacjach – tego wykluczyć nie można. Po tylu latach pewnie ciężko będzie nam całkowicie zaprzestać śledzenia i komentowania uniwersum.

Przewagą bialenokalipsy nad upadkami innych mikronacji jest to, że podjęliśmy świadomą decyzję, wyprzedzając nieuchronne. Zapraszamy wszystkich, tak przyjaciół, jak i dawnych rywali, na uroczystości zakończenia działalności Republiki Bialeńskiej. Rozpoczną się one w połowie października, a zakończą zamknięciem forum 15 listopada.

